

W poezji najnowszych lat odnajdujemy niejednokrotnie bariery w rozumieniu. Paradoks, zapowiedziany programem poezji awangardy dwudziestolecia, że poezja ma być egalitarna, wydał plon w postaci wierszy, które miały przez prostotę i sterylność od „skompromitowanych” środków wyrazu ułatwić rozumienie poezji bez romantycznych zdobień, fajerwerków (nazywamy je w skrócie środkami artystycznego wyrazu). Tak oto trafiają w nasze ręce wiersze, których po prostu nie rozumiemy. Jak je czytać, jak poddawać analizie? Otóż właśnie – zupełnie taką samą metodą, jak „tradycyjne”, klasyczne wiersze (a klasyką nazywamy już dziś nawet mocno wówczas awangardową lirykę dwudziestolecia międzywojennego). Wiersze J. Przybosia czy np. A. Ważyka, i innych awangardystów, doczekały się bogatych opracowań, wskazówek do analizy. Wobec najnowszych tekstów zostajemy sami, często bezradnie rozkładając ręce. Niepotrzebnie. Musimy się wyposażyć w narzędzia do analizy wiersza (każdego) i posłużyć się nimi w rozumieniu, jak to czynimy z tradycyjnym tekstem.

Narzędzia do analizy wiersza:

- Rozpoznanie gatunku – uważam za najważniejsze, (tuż obok umieszczenia tekstu w epoce), ponieważ daje punkt wyjścia w historycznoliterackim spojrzeniu na wiersz. Następnie polecam przypomnienie sobie terminów, składających się na ten niezbędnik. Tak więc:
- Przestrzeń liryczna, sytuacja liryczna, elementy przestrzeni lirycznej, układ elementów przestrzeni lirycznej, a wówczas warto zbadać związek każdego z tych pojęć z treścią, odszukać pointę liryczną (nie zawsze w konkluzji wiersza), zbadać postać podmiotu lirycznego, sprawdzić, czy jest w wierszu adresat liryczny (tylko w liryce bezpośredniego zwrotu do adresata). Nie zapomnijmy o tym, że bohater liryczny występuje tylko wówczas, gdy mamy do czynienia z liryką kreacyjną (fantastyka, surrealizm). Rozpoznać typ obrazowania – realistyczny, naturalistyczny, symboliczny, ... odmianę liryki w związku z tematem – erotyka, lir. refleksyjna, lir. patriotyczna, tyrtejska, lir. nastroju, lir. pejzażu...
- Konwencja literacka (jeśli jest rozpoznawalna i funkcjonalna) trzeba ją połączyć z analizą środków artystycznego wyrazu – tylko z funkcjami. (Tu: podział na stylistyczne, składniowe, leksykalne, słowotwórcze). Następnie zbadajmy relacje odbioru: Czy jest to liryka pośrednia, czy bezpośrednia, co tekst przesyła, jakie wywołuje refleksje, emocje, uczucia, jaką postawę prezentuje. I w ten sposób przechodzi się płynnie do interpretacji treści. W końcu można odszukać konteksty i nawiązania - związek wiersza z innymi tekstami kultury.

Wiele problemów przysporzył mi kiedyś wiersz Marcina Świetlickiego:

\* \* \*

*Cały pokój jest obwieszony Marcinami.  
Przynajmniej raz w tygodniu wieszam jednego Marcina.  
Mgła wisielcowa jest prawie tak gęsta,  
jak chmura papierosowego dymu.*

*Ten - bo nie chciał. Tamten - bo nie umiał.  
Tamten - bo go zmęczyło. Tamten - bo nie wierzył.  
Obracają się w rytmie kłótni za ścianami  
i nic nie znaczą. Najważniejszy - nowy*

*Marcin wisi pod lampą, wciąż podnoszę głowę  
i robię straszne miny w jego stronę, wierząc,  
że skoro drży - to wstyd mu tego, że tak  
czeka i że nie umie czekać, że czeka jak dziecko*

*na Gwiazdkę, czeka na kobietę,  
która przyjdzie, na pewno przyjdzie, wszystko się odbędzie  
tak jak zawsze, jak zawsze, z jakimiś małymi  
niespodziankami, te się również zawsze*

*zdarzają. Wisi Marcin, drży, obraca się.  
Wieczór. Gwałtownie wschodzi żarówkowe słońce.  
Żyję dłużej niż wszyscy młodo zmarli poeci.  
Żyję dłużej niż wszyscy młodo zmarli poeci.*

Wiersz jest mocno osobisty. Poeta (wreszcie dali sobie to prawo) nie przemawia w imieniu „my”, nie mówi o problemach pokolenia, odciążył tematykę wiersza od obowiązku przemawiania „w sprawie”. Podmiot liryczny to Marcin. Ja – Marcin. Ja – sam o sobie, ja – sam ze sobą. Wobec poetyki np. Nowej Fali – wolny od postawy społecznej odpowiedzialności.

W przestrzeni lirycznej wiersza – pełno Marcinów. Wiszą (fotografie, portrety, odbicia w lustrze, albo jedynie wyobrażone własne twarze) i wypełniają całą przestrzeń pokoju. Marcin – egocentryk, egotysta, narcystyczny poeta. (Wiemy, że poeta, bo ujawnia się w ostatnich wersach.) W przestrzeni lirycznej (pokój artysty) nastrój buduje „mgła wisielcowa, gęsta jak chmura papierosowego dymu”. Inwersja w składni zdania zwraca uwagę na słowo „wisielcowa” i tu musimy przystanąć. Dotąd można było przypuszczać, że pokój poety zdobią, nawet przepelniają autoportrety. W tej chwili zaczynamy wątpić, że tak jest.

„Wisielcowa mgła” dotyczy nastroju. Wiersz i całą jego przestrzeń wypełnia pesymizm i gorycz w samoocenie. Marcin – poeta przyznaje się do braku satysfakcji i kiepskiej kondycji „ego”. Wcale nie wypełnił pokoju autoportretami. Co dzień „wiesza się” w zupełnie innym znaczeniu: Pragnie śmierci. Przygnębienie i brak pozytywnej wartości w życiu sprowadza nastrój przygnębienie i rezygnacji. Ma za złe Marcinowi, na którego pragnie spojrzeć

„z boku”: brak chęci działania („ten – bo nie chciał”), brak umiejętności („tamten – bo nie umiał”), i kolejno – brak wytrwałości, wiary w siebie, samozaparcia w działaniu. „kłóci się ze ścianami”, zamknięty w przestrzeni, która także go nie akceptuje. Nie lubią się nawzajem (personifikacja ścian – niemych świadków pisarstwa i klęski). „Nowy” Marcin – „najważniejszy” w tej chwili przyznaje się, że nie umie czekać. „Wisi pod lampą i drży” – ta fraza wprowadza dynamikę do pozornie statycznej sytuacji. Obraz spod lampy drży, ponieważ Marcin – rzucający cień spod żarówki, niespokojnie się porusza, lub też „drży” w nim czekanie (metonimia?) Od tego momentu wiersz przyśpiesza i teraz słowa biegną stylem potocznej, mówionej polszczyzny. (Bo „czeka jak dziecko”). Rwane frazy z powtórzeniami w funkcji hiperboli oddają nastrój ekscytacji, niepewności w oczekiwaniu na kobietę, która przyjdzie,

*...na pewno przyjdzie, wszystko się odbędzie  
tak jak zawsze, jak zawsze, z jakimiś małymi  
niespodziankami, ...*

„Małe niespodzianki”, ukryte w potoku słów pełnią tu rolę nagrody, jaką otrzymuje się w wyniku wnikliwej analizy tekstu. Prawdopodobnie dotarliśmy właśnie do „pestki” wiersza, do jego jądra. Niestety, zapewnianie samego siebie:

„przecież zawsze się zdarzają”, wypowiedziane tu w formie zaklęcia, nie pomogą. „Drżenie” – powtórzone jako wzmocnienie emocji, czas – który upływa w czekaniu, podkreślone jednym wyrazem: „Wieczór”, gdy „Gwałtownie wschodzi żarówkowe słońce” - sztuczne słońce, substytut naturalnego, teraz mocniej odcinającego się od zmroku, przynoszą smutną konstatację: Nikt nie przyszedł. Wyczekiwana kobieta zawiodła. Nie ma tego w treści wiersza, ale czytelnik wie. Szybka zmiana tematu, pointująca wiersz wymaga od czytelnika wiedzy o twierdzeniu, że „ulubieńcy bogów umierają młodo” (Nietzsche).

Dwukrotnie powtórzone:

*Żyję dłużej niż wszyscy młodo zmarli poeci.*

Wzmacnia gorycz nastroju, ilustruje zawód i pesymizm: Żyję, ja – młodo zmarły poeta. Osobista porażka w kontakcie z wyczekiwaną kobietą zabarwia wrażeniem życiowej porażki także ocenę poetyckiej twórczości.

Wiersz, zorganizowany tradycyjnie w czterowersowe strofy nieregularnej długości, nie zdradza cech „wyliczalnego” wiersza z numerycznego systemu wersyfikacyjnego. Jest wolnym wierszem bez rymu. Służy mu zróżnicowanie rytmów, budując dynamikę wypowiedzi, liryki wyznania samotności i rozpaczycy życiowej porażki.

Dla kontrastu i pewnie ku zaskoczeniu czytelnika wiersz Marcina Świetlickiego zestawię z wierszem Ewy Lipskiej pt. „My”.

*My - rocznik powojenny otwarty na oścież-  
w pełnokomfortowym stanie swojego ciała  
czytamy Sartre'a i książki telefoniczne.  
Rozważamy uważnie wszelkie trzęsienia ziemi.  
My. Rocznik powojenny ze spokojnych doniczek.  
Wyprowadzony z bezspornych statystycznych wyliczeń.  
Nie dosłyszany w hałasie pocztunku.  
Cierpiący na bezsenność i do ćmy podobny.  
Powołany do koncentracji nad.*

*Do naszych dni prowadzą zardzewiałe drzwi.  
Schody które przeżyły hodowcę kanarków.  
Wodospad kroków. Pogrzeb z orkiestrą. I krzyk tłuczonych garnków.*

*Schodzimy powoli. Bardzo powoli. Z powagą drzewa.  
Jest może siódma rano. Dzień zbyt dokładnie dojrzewa  
i niekiedy przyjmuje smak gnijącego jabłka.  
Najrozmaitsi ludzie gwałtownie wybiegają.  
Ze schodów. Z bram. Z hoteli. Z ust. Tu i tam.  
Obląkani po łokcie pensjonariusze świata.  
Przeklinają. Przystają opłaceni na parkingach.*

*My zazdrościmy tym  
którzy w wysokich sznurowanych butach  
przeszli przez wojnę.  
Zazdrościmy*

*nocy oszczędnie po małym kawaleczku  
rozdzielanym między hełmy znużone.  
Strzałów jak ogień sztuczne do ust podniesionych.  
Wulgarnych wzruszeń nagłego ocalenia.*

*O tamtym świecie  
z miasta lęk wywożono na taczkach  
i wymiatano kule.  
Choć w twarzach jeszcze nie wystygło drzenie  
pozalepiano hejnałem gruzy i wyzwolenie  
i poranione mury do hymnu wstawiały.  
Ludzie na wolność klaskali. Bramy się otwierały.  
W bramach kobiety rodziły dzieci:  
nas. Jakże odświętnych. Powołanych jeszcze przed świtem.  
Odpornych na ciało. Otrząśniętych z chręstu broni.*

*Oddano narodzeniem naszym cześć - zabitym.*

*A pamięć przestrzeloną dźwigamy  
już my.*

Nie poświęcę analizie tego wiersza już tylu słów, ponieważ jest on znany. Uzasadnię wybór wiersza, wskażę konteksty: Ewa Lipska, jako poetka związana dość swobodnymi więziami z nurtem Nowej Fali, przemawia ustami zbiorowego podmiotu lirycznego w imieniu pokolenia. Indywidualne u Świetlickiego „ja”, u Lipskiej brzmi: „my”. Wyraża kondycję pokolenia narodzonych w ostatnich latach wojny lub tuż po wojnie. Bez wątpienia „my” Lipskiej – to Polacy. Wolny od zbiorowej odpowiedzialności społecznej Świetlicki jest indywidualny, wyraża własną, intymną, osobistą kondycję. (Bardzo blisko gombrowiczowskiego „ja” z „Dzienników”), stan ducha w chwili melancholii. Ewa Lipska obrazuje frustrację pokolenia, narodzonego do - i dla wolności, która okazała się jedynie złudną nadzieją. Przemawia w imieniu młodych inteligentów (bo któż inny czyta Sartre’a i książki telefoniczne z jednakowym głodem wiedzy i pragnieniem kontaktu z drugim człowiekiem?) Wyraża samotność pokolenia, które okaleczone pamięcią wojny dźwiga na barkach pamięć heroiczych czynów żołnierzy – zabitych, więc ofiarnych. Tymczasem „my” – to bezideowcy, bez powołania do specjalnej roli w dziejach ojczyzny. Co oczywiście nie jest prawdą, bo właśnie to pokolenie miało odwagę zaprotestować w marcu 68.

Przestrzeń liryczna wiersza Lipskiej jest „otwarta” – dwukrotnie powtórzone „bramy” występują w różnorodnej funkcji – gdy wiersz Świetlickiego dusi się w klaustrofobicznej przestrzeni czterech ścian.

Wiersz „My” jest o wiele bogatszy w stylistyczne środki poetyckiego wyrazu. Metaforyczne epitety, obrazują szarzyzną „zardzewiałych” przestrzeni, bezwolność pokolenia wobec „trzęsień ziemi” porównano tu do roślin „ze spokojnych doniczek”. „Poranione mury” i inne mocne w wyrazie epitety stanowią bogatą warstwę poetyckiego obrazowania. Świetlicki skupił się na analizie wnętrza podmiotu lirycznego.

Zmierzając do konkluzji: Ponieważ wiersze można by porównywać w nieskończoność, poszukajmy clou tego kontekstu: Prawdziwie wolna od zbiorowej odpowiedzialności i „płaszczka Konrada” może być tylko poezja wolnego kraju. Kiedy poeta może bez winy i poczucia zaniechania wobec prometejskiej postawy wyznawać: Jestem samotny, a „ona” – nie przyszła.

Ona – muza, ona – kochanka, ona – poezja, bez spętania i opętania zbiorową odpowiedzialnością artysty za losy czyjekolwiek.

Zanim stwierdzimy, że nie rozumiemy współczesnego wiersza, zajrzyjmy sobie głęboko w stan własnej

edukacji, i zadajmy sakramentalne pytanie: *co poeta chciał przez to powiedzieć*, a co ja chcę z tego rozumieć? Jak jestem przygotowany na grzebanie w cudzej duszy, i czy w ogóle.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Zola111, dodano 12.05.2015 07:02

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).